

11201

- 7 -

Krasowna Khrustawa, Kl. T. g. gimn.

10410

10410

Moje wspomnienia.

Do 29 grud. 42r.

Było to 15 kwietnia 1940r. Rano o godzinie 4²⁰ przebudził Mamasia
m i brata gwałtowny stuk do drzwi. Mamasia podeszła do drzwi i
zapytała: Kto tam? Nikt nie odpowiadał. Z niepokojem mamasia
zapytała poraz drugi: Kto tam szuka? Po chwili usłyszeliśmy z za
drzwi po rosyjsku: otworzyc. Mamasia po chwili otworzyła i wyszło dwóch
Krasnoarmiejców. Ja z bratem bardzo się przestraszyłam i ze swoich łóżek
pobiegliśmy do mamasii. Krasnoarmiejcy zrobili rewizję i karali nam
się pakować, że za dwie godziny pojedziemy do Rosji do Tadusia.
Mnie i brata to w pierwszej chwili bardzo ucieszyło, ale mamasia odrazu
m powiedziała, że to jest tylko kłamstwo. Zaczęliśmy się pakować.
Ja z bratem Krasnoarmiejce poszedł po drugą rodzinę, a drugi został z ranni
i zaczął przeglądać na starożytnie książki książki. Przeglądał ich i rwał
na podłogę. Tylko na bok odłożył książkę p.t. "Tari Sziba" i kilka
kodeksów. Tadusia. Książkę wy uniały wyłaził po polsku wy pakował
po obracku. Nam nie pozwalał wychodzić z pokoju. Usiedliśmy się, już
spakowaliśmy i podjechały furgonki zaczęliśmy się ładować. Krasnoarmie-
je pomagał nam. O godzinie 8 rano wyjechaliśmy z miasta do stacji.

Kiedy jechaliśmy przez miasto nie mogliśmy się powstrzymać od płaczu. Całe miasto płakało. Transport był bardzo długi. Końca transportu nie mogłam na prostej ulicy zobaczyć, dopiero na rakuwie wyjechałam konie. Był to drugi wywóz z Polski do Rosji.

Wieczorem 13 kwietnia dojechaliśmy do Priborskoj. Na nocleg zatrzymaliśmy się w polskiej strażnicy K. O. P. u. Cała noc nie spałam. Było bardzo ciasno i duszno. Wyjść na dwór w nocy nie pozwala-
li. U drzwi stali Krasnoarmiejcy no warze. Wychodziliśmy z upragnie-
niem dnia. Kiedy poszło słońce do sali weszli krasnoarmiejcy, zaczęli ubierać się i wychodzić na dwór do swoich furmerek. Ruszyliśmy w dal-
szą drogę do stacji Stłopce. ~~Już czekały na nas towarowe wagony.~~
Podróż była męcząca. Na całym drodce były to pagórki to doliny
z łopociącego śniegu, a w niektórych miejscach wojnicy musieli przy-
trzymać wir, żeby nie przewrócił się. Do godz. 10 godzinie 1 w południe
dojechaliśmy do stacji Stłopce. Już czekały na nas towarowe wagony
Kaczeliliśmy się, wstawaliśmy się do wagonów. Przed wieczorem byliśmy
już w wagonach. W wagonie było bardzo ciasno. Było 48 osób. Było
tak ciasno, że kiedy kładliśmy się to nie można było wyciągnąć nog

spać się, poprostu siedzieć. W Po południe wyjechaliśmy z
Stłopce do stacji Niogoreloje. Kiedy przejeżdżaliśmy granicę w całym
wagonie było tylko słychać płacz i łkanie. Potem naszpiewaliśmy
hymn narodowy, i „Kto się w opiekę” i inne polskie pieśni. I tak
wjechaliśmy na terytorjum Sowietów. W rano dojechaliśmy do ośmi-
ska. Wszystko w drodze nas raziło, nawet gwizdki lokomotyw nie
były takie jak nasze (były przewrócone). W wagonach było strasznie
duszno i gorąco, wody ~~by~~ było mało. Jednego razu całe dwie doby
nie dali nam pic i nie wypuścili z wagonów na dwór. Po drodze
dużo ludzi umarło lub zostało w sowietych szpitalach. I tak
jechał dwa tygodnie.

Kiedy przejeżdżaliśmy góry Urala i miasto Nowosybirsk
uderzyły nas cięższe śniegi i małe rzęźce łapiarki. Ciągle
myślałam z niepokojem gdzie nas wyładują. Ja z bratem jeszcze
ciągle myślałam kiedy zobaczę Tatusia.

29 kwietnia dojechaliśmy do stacji Koksretan i tu poiąg
zatrzymał się. W wagonach siedzieliśmy jeszcze do wieczora i przez
małe okienko przyglądaliśmy się jak prac samochodów ciężarowych
podjeżdżało pod tor kolejowy. Dopiero wieczorem wstawaliśmy się, i

auta. Autarzy jechaliśmy całą noc i dzień. W nocny jechać było
bardzo zimno. Mamusia co mogła wyiągała z cieplejszych rzeczy
wyiągała z pakunków, aieby nas okryć. Jechaliśmy szybko tylko
wiatr gwizdał koło uszu. 1 maja w noc dojechaliśmy do re-
jonnego miasta Ruzajewka. Tamz mamusia zameldowała się
i rano stanęliśmy na miejscu w kółkowie "Dawidowka".
Z ta długa droga nie ratna się nigdy w mojej pa-
mięci.

4